

Joseph Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata* [*Glaube – Wahrheit – Toleranz. Das Christentum und die Weltreligionen*], tłum. Ryszard Zajączkowski, Kielce 2004.

Problemy wynikające ze spotkania różnych religii i kultur należą dziś do bardzo istotnych. Podobnie jak bardzo ważne i związane z tym procesem są takie zagadnienia, jak: prawda, wolność, tolerancja, tożsamość. Jedne z nich podnoszone są dziś do rangi najwyższej i traktowane jako swoisty wyznacznik postaw, zachowań, wszelkich relacji oraz koncepcji świata i człowieka. Tak jest na przykład z wolnością. Inne z kolei są marginalizowane i świadomie pomijane, jako trudne do zdefiniowania, a tym bardziej do wprowadzenia w życie, uznania za swoistą zasadę, jak jest np. z prawdą. Niepokój, jaki muszą rodzić tego rodzaju deklaracje i postawy, jest tym większy, że wspomnianą prawdę podobnie zaczyna się traktować również w nauce, której podstawowym zadaniem powinno być właśnie dążenie do prawdy.

Książka Józefa kardynała Ratzingera, obecnego papieża Benedykta XVI, dobrze znanego polskiemu czytelnikowi z licznych publikacji, podejmuje zagadnienie wiary, prawdy i tolerancji w kontekście sporu o prawdziwość religii, jaki toczy się między chrześcijaństwem a innymi religiami świata. Przestrzenią tego sporu – jak pisze autor – jest „coraz bardziej jednoczący się świat”, w którym coraz częściej i w coraz szerszym wymiarze, dochodzi do spotkania różnych religii i kultur. I rzeczywiście ze względu na techniczne możliwości – szybką komunikację oraz szybki przepływ informacji – ludziom z różnych kontynentów, kultur i religii jest dziś do siebie bliżej. Ale czy znaczy to tyleż samo, że nasz świat – jak pisze J. Ratzinger na początku swojej książki – „się jednoczy”? Tym bardziej, że – jak podkreśla autor na końcu swojego dzieła – jest to świat „mocno zrelatywizowany”

Książka J. Ratzingera została podzielona na dwie zasadnicze części. W pierwszej autor porusza problem wiary chrześcijańskiej w spotkaniu z kulturami i religiami. Warto może zwrócić uwagę, że tytuł tej części pracy nie został sformułowany: „religia chrześcijańska...”, a „wiara chrześcijańska...”, co – jak się wydaje – jest zamierzone przez autora, przenoszącego cały ciężar dyskusji na temat problemów związanych ze spotkaniem chrześcijaństwa z innymi religiami, na problem człowieka. W każdej bowiem próbie odpowiedzi na pytanie o prawdziwą religię, natychmiast pojawia się pytanie o człowieka: kim jest, jak może siebie zrealizować lub zaprzepaścić? Poza tym Ratzinger nie chce powielać, niewiele wnoszących do dyskusji uogólnień, ale dąży do przeanalizowania samej natury fenomenu religii, we właściwych im, historycznych formach.

Pytanie o prawdę w jakiegokolwiek religii lub o wartości, w różnych od naszej kulturach, zawsze jest zadawane z określonej pozycji, przez pryzmat konkretnego doświadczenia i wiedzy. Dlatego też Ratzinger nie usiłuje zdobyć się na jakąś separację i neutralność, którą zresztą z góry uznaje za sztuczną. Chrześcijanin patrząc na inne religie i poszukując w nich dobra, uznaje je zawsze za owoc łaski Chrystusa, Jego działania w różnych, historycznych formach, nawet jeśli to działanie Chrystusa nie jest przez wyznawców innych religii uświadomione. Rozważane przez autora zagadnienie jedności i różnorodności religii pozwala mu skruszyć mit o całkowitej równości wszystkich religii oraz o tym, że stanowią one bezkształtną masę, trudną do analizy i obiektywnej oceny. Kryterium dokonywanych analiz i ocen, staje się – zdaniem kardynała – właśnie historia. W oparciu o to kryterium Ratzinger rozróżnia tzw. „religie mistyki” od „religie objawienia”. W tych pierwszych ideałem jest dążenie do takiego zjednoczenia z bóstwem, które pociąga za sobą brak odrębności osobowej i w konsekwencji historyczności. Z kolei religie objawienia, to religie historyczne, gdzie oprócz mistyki, której tak naprawdę nigdy nie można zarzucić, pojawia się wiara w Boga osobowego, spotykającego się z człowiekiem w wydarzeniach historycznych. Tego rodzaju podział daje autorowi podstawę do odróżnienia mistyka od proroka i wiary od religii, która – jak podkreśla – jest istotnym elementem każdej kultury.

Związek religii i kultury nie może być jednak traktowany jako nierozzerwalny w tym znaczeniu, że warunkiem istnienia konkretnej kultury jest ściśle określona religia, która musi być z tą kulturą tożsama. Kulturę Ratzinger postrzega jako wspólnotową formę wyrazu wyników poznania i przeżywania wartości. Toteż jego zdaniem w każdej kulturze coś się zmienia i w każdej można zaobserwować dążenie do zachowania pewnych wartości, co nie przeszkadza jej otwarciu na to, co jest bardziej wartościowe. Jako przykład takiego otwarcia, czy też wychylenia, autor podaje Abrahama, który wyszedł ze swojej ziemi rodzinnej i z domu swego ojca (Rdz 12,1). Podobnie należy interpretować słowa Chrystusa: „A Ja gdy zostanę nad ziemię wywyższony, pociągnę wszystkich do siebie” (J 12,31). Rozważania nad kulturą prowadzą kardynała do przekonania, że trzeba zerwać z „ideologią równości religii”, która wcale nie przybliży człowieka do prawdy. Wręcz przeciwnie. Przyznanie wszystkim prawa do takiego samego roszczenia musi prowadzić do wyparcia ze świadomości religijnej kwestii prawdziwości. Nawrócenie – pisze autor – to nie tylko przełom duchowy, możliwy praktycznie na gruncie każdej religii. To również porzucenie jednej religii dla drugiej, co jako możliwość, a czasami jako otwarte wezwanie, pojawia się wraz z zagadnieniem prawdy.

W tym miejscu kardynał Ratzinger przechodzi do drugiej części swojej książki, zatytułowanej: „Prawda i religie”. Przy czym nowe problemy, powstałe w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, stara się ukazać sięgając do ich

nieodległych przyczyn. Ich istotą jest spór o prawdę w kontekście wiary i teologii oraz brak problemu prawdy we współczesnych, pogrążających się w relatywizmie społeczeństwach. Punktem wyjścia jest dla Ratzingera kryzys teologii wyzwolenia, jako fiasko przeszczepionych na jej grunt też marksistowskich. Kryzys teologii zaowocował kryzysem wiary, co wpisuje się w powszechne zwątpienie w możliwość rozwiązania wielu problemów człowieka, w tym problemu prawdy. Przy czym autor chce widzieć to zwątpienie jako swoistą reakcję społeczeństw na dewaluację systemu, obejmującego całe narody, który wyzwolił niespotykane w historii nadzieje na możliwość zrealizowania obietnic właściwych religii. Tyle tylko, że chciano je realizować bez religii i bez wiary. Skoro rezygnacja z wolności, przynajmniej części społeczeństwa, i podporządkowanie prawdy rewolucyjnej praktyce nie przyniosło spodziewanych owoców, trzeba obronić – jak słyszy się coraz częściej – przynajmniej wolność, którą zaczęto podnosić do rangi najwyższej wartości. Społeczeństwo wolne, otwarte, nowoczesne i demokratyczne – zdaniem coraz liczniejszych fachowców od prawdziwego wyzwolenia człowieka – może być tylko społeczeństwem relatywistycznym, gdzie jedyną zasadą porządkowania rzeczywistości jest wola większości. Dopiero takie społeczeństwo może być społeczeństwem dialogu. Zwłaszcza kiedy przekonania i stanowiska wszystkich jego członków zostaną zestawione na równi z innymi, tak samo ważnymi i prawdziwymi. Ale i społeczeństwo nowoczesne, czyli wyzwolone z bardzo kłopotliwego problemu prawdy, potrzebuje religii, również „demokratycznej” – podpowiadają jego inżynierowie – w której nie ma żadnej ortodoksji, a jedynie ortopraksja; harmonia z całym stworzeniem, powrót do kosmosu, gdzie wszystko jest względne, gdzie nic nie można zrozumieć, poznać. Trudno uwierzyć nawet w Absolut, który można jedynie doświadczyć. Słowem, świadomie antyracjonalna odpowiedź (New Age). Tymczasem bez udziału wiary – odpowiada na powyższe propozycje Ratzinger – rozum błądzi, a wiara bez rozumu przestaje być ludzką.

Marginalizowanie wiary i prawdy w religii staje się konstytutywną zasadą także w nauce. Powiększa to tylko dystans między tym co subiektywne i obiektywne oraz między tym, co racjonalne i tylko emocjonalne. Tymczasem religia, która traci pewność światopoglądową – pisze autor – skazana jest na zagładę. Podobnie jak religia, która nie jest już zdolna integrować ludzkiego rozumu, uczuć oraz woli i nie daje odpowiedzi na najbardziej nurtujące człowieka problemy. Stąd wszelkie próby oderwania od rozumu egzystencjalnych problemów człowieka, jego sensu i celu istnienia muszą być postrzegane nie jako próby wywyższenia go, ale jako „haniebne poniżenie”. W tej perspektywie autor odnosi się do chrześcijańskiego roszczenia - nigdy nie uciekało ono od prawdy i od racjonalnego tłumaczenia świata. Od samego początku rozszerzało się w świecie, jako zwycięstwo rozumu nad światem

religii, magii i tajemnicy; jako zwycięstwo poznania prawdy i synteza rozumu, wiary oraz życia; jako „religia oświecenia”

Snując refleksję na temat wiary, prawdy i kultury, kard. J. Ratzinger odwołuje się do tego wydarzenia, jakim w kontekście sporu o kompetencje i zarazem podstawy umysłu ludzkiego, była encyklika Jana Pawła II „Fides et ratio”. Określając ją jako „wołanie o to co prawdziwie ludzkie”, kardynał stara się na nią patrzeć jak na rehabilitację prawdy w zrelatywizowanym świecie. Taki świat – podkreśla – potrzebuje świadectwa i solidnego, intelektualnego fundamentu, aby nie zabrakło w nim odwagi do przeżycia przygody z prawdą. Tym bardziej, że z braku intelektualnego wysiłku, zdolnego do wyrzeczeń podmiotu, coraz częściej dążenie do prawdy określa się jako nienaukowe. I to w tych dziedzinach wiedzy, w których roszczenie o posiadanie najwyższego kryterium naukowości wydaje się być najbardziej natarczywe. Niestety – jak dowodzi Ratzinger – nie tyle chodzi tu o wiedzę, czy też naukę jako taką (w tej zawsze chodzi przede wszystkim o prawdę), ale praktykę; próbę zapanowania nad rzeczami, a nawet nad osobami dla własnej korzyści. A to najkrótsza droga do zagrożenia i podeptania godności ludzkiej, zasadzającej się w tym właśnie, że człowiek zawsze jest otwarty na prawdę. Dlatego też nie może być podporządkowany żadnej instytucji i żadnej strukturze. Sprzyja temu tymczasem rozumienie ludzkiej rzeczywistości jako jednowymiarowej, materialnej, do badania której chce się zastosować metodologię właściwą naukom przyrodniczym. Trudno się zatem dziwić, że nie tylko religię i zbawienie odsunięto od prawdy, skoro i samą prawdę uznano za nierozpoznawalną obiektywnie. Ale nadmiernie uprzywilejowany subiektywizm może iść jeszcze dalej. Może – jak podkreśla autor – próbować zawładnąć także ludzkim sumieniem, dzięki któremu człowiek czuł się i był dotąd jednością, ponieważ tu najlepiej słyszał Boga. Obecnie – na co wpływają powyżej zaznaczone procesy – sumienie coraz częściej chce traktować jako kanonizację relatywizmu.

Ostatnią część swojego dzieła autor poświęca zagadnieniu prawdy w jej relacji do wolności, czemu towarzyszy kontekst wołania o coraz większą tolerancję. Wyraźną granicą między tym, co jest prawdą, a co fałszem stanowi wiara w jednego Boga, pozwalająca odrzucić fałszywych bogów, których nie należy czcić. Dlatego też – zdaniem Ratzingera – pytania o prawdę nie można oddzielić od pytania o dobro. W Biblii, Boga określa się jako najwyższe dobro, co osiąga szczyt w słowach św. Jana: „Bóg jest Miłością”. Jeśli więc człowiek nie pozna Boga, nie pozna także prawdy i nie będzie wiedział, co jest dla niego dobre. Trudno mu będzie również przewyciężyć konflikt, który może się pojawić między poszerzoną przez niego wolnością (samowolą), a dobrem drugiego człowieka. Wolność wzrasta – podkreśla autor – wraz z odpowiedzialnością za siebie i za drugich. W przeciwnym wypadku może dojść do

absurdu i zniszczenia wolności. Aby to jednak zrozumieć, potrzebna jest gruntowna wiedza o człowieku – kim jest i jakie są jego granice? Czyli po prostu prawda. Stąd wolność – podkreśla Ratzinger – musi być stale zakotwiczona w prawdzie. A człowiek musi umieć obronić się przed pokusą wewnątrzhistorycznej eschatologii oraz idealnej, niczym nieograniczonej, wolności, która w doczesności nie może być nigdy osiągnięta, ponieważ realizuje się w swoistym, nieodłącznym od doczesnej egzystencji człowieka, napięciu – „już i jeszcze nie”